

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

ZAWDZIĘCZASZ ŻY-
CIE TWOJE BOGU I
LUDZIOM. JESTEŚ ICH
DŁUŻNIKIEM. DŁUG
SWÓJ MASZ SPŁACIĆ
W WIELKIEJ MIŁOŚCI
BOGA I LUDZI.

Ks. Prymas Wyszyński
do młodzieży

Nr. 47 (81)

Niedziela, 20 listopada 1960

Rok II

KATOLIK PREZYDENTEM USA

Demokrata Kennedy został wybrany prezydentem Stanów Zjednoczonych. Jest to człowiek młody, liczący zaledwie 43 lata, dynamiczny, pełen energii i bardzo bogaty.

Amerykanie cieszą się z tego wyboru dlatego, bo życzą sobie na stanowisku prezydenta człowieka przebojowego. Irlandczycy mają powód do radości, bo nowy prezydent pochodzi ze starej irlandzkiej rodziny. Francuzi podkreślają francuskie pochodzenie żony Kennedy'ego. Polacy wiele obiecują sobie po tym, że szwagrem jego jest Polak — Radziwiłł, który był jego dotychczasowym doradcą w sprawach krajów z za żelaznej kurtyny.

Nas interesuje jednak pytanie, dlaczego Amerykanie, wśród których katolicy stanowią mniejszość wybrali sobie po raz pierwszy w dziejach tego narodu prezydenta — katolika.

Wybory prezydenckie odbywały się pod hasłem rywalizacji Stanów Zjednoczonych z Rosją Sowiecką. Ambicją Amerykanów jest, by w tym zmaganiu się na śmierć i życie odnieść zwycięstwo. W zakresie spraw materialnych takich, jak wyścigu zbrojeń, wojny gospodarczej, czy badań międzyplanetarnych, obojętnym jest jakiego wyznania jest prezydent. Natomiast coraz szerzej przyjmuje się przekonanie w świecie, że jedynym bastionem mogącym przeciwstawić się zalewowi ideologii komunistycznej jest katolicyzm ze swoją doktryną o poszanowaniu godności Bożej w człowieku. Szary człowiek przerażony jest perspektywą, jaka go czeka w systemie komunistycznym; odruchowo odrzuca komunizm, ale równocześnie boi się pęt kapitalizmu. I dlatego dziś jest koniunktura na katolicki pogląd społeczny, który staje w obronie jednostki przed obydwo-
ma systemami.

Chryścianizm bowiem walczy z każdą koncepcją, usiłującą wyzyskać człowieka, zakuwającą go w niewolę w dążeniu do osiągnięcia celów czysto materialnych.

I dlatego po Niemczech, Francji, Włoszech widzimy dziś na czele rządu Stanów Zjednoczonych katolika, który jest ucieleśnieniem pragnień szarego człowieka.

F.T.

Akcja Katolicka Mężów w parafii

Zanim przystąpimy do omawiania zadań Mężów Katolickich w parafii, przypomniemy sobie co to jest Akcja Katolicka, opierając się na książkach ks. prałata Brossa z Poznania, oraz ks. arcybiskupa Guery i ks. arcybiskupa Garrona z Francji. Ks. arcybp. Guery określa Akcję Katolicką, jako apostołstwo ludzi świeckich, wywo-

nie ulega wątpliwości, że wszyscy są zobowiązani do miłości bliźniego, która powinna obejmować wszystkich ludzi i rozciągać się na sferę nie tylko dóbr doczesnych, ale i wiecznych. Pomoc należy się człowiekowi, którego nawiedziło nieszczęście albo który znajduje się w niebezpieczeństwie śmierci, ale należy się ona również temu, który znajduje się w potrzebie duchowej, albo narażony jest na zgubę wieczną. Niesienie tej pomocy i jej forma zależą od okoliczności, ale jej konieczności nie może zaprzeczyć nikt, kto wierzy w Boga i w ekonomię zbawienia. Dlatego do apostołstwa w tym szerokim słowa znaczeniu jest zobowiązany każdy wierzący.

Ale w naszych czasach, gdzie ostygła gorliwość wielu chrześcijan, nie zdolnych dostosować swoich przekonań religijnych do przeobrażeń technicznych, następujących po sobie z zawrotną szybkością i powodujących niejako odurzenie i utonięcie w materializmie, z jednej strony, poszerzenie się działalności apostołskiej i brak kapłanów z drugiej strony, spowodowały Namiestników Chrystusowych do powołania ludzi świeckich na zorganizowanych pomocników hierarchii, tzn. biskupów i kapłanów. W tym znaczeniu Akcję katolicką można określić jako „zorganizowane apostołstwo ludzi świeckich, współpracujących z hierarchią w rozszerzaniu Królestwa Bożego”. Nie jest to już więc pomoc sporadyczna, niesiona bliźniemu stosownie do uznania i zresztą obowiązująca, ale praca zorganizowana, gdzie rozjaśnia się widnokrąg potrzeb i gdzie dostosowuje się środki do działania. Jest to akcja ludzi świeckich, którzy starają się przepoić duchem Chrystusowym i organizują się, żeby w tym pomagać innym. Oni sami tę pracę prowadzą. Kapłan jest tylko ich doradcą, czuwającym, żeby praca nie poszła w kierunku niezgodnym z duchem Kościoła, oraz jest przedstawicielem hierarchii i łącznikiem z nią.

W ten sposób pojęta Akcja Katolicka dzieli się na ogólną, rozciągającą się na parafie i koordynującą aktywność członków bez względu na ich kategorie, oraz stanową, obejmującą pewne grupy, złączone w swej pracy już nie tylko na planie



dzące się z miłości bliźniego. Przykazanie miłości bliźniego, twarde jak skała, jest zawsze obecne jaźni ludzkiej i wszyscy reformatorzy na nim swe teorie opierają, choć różnymi je mianami nazywają i różnie tłumaczą, stosownie do tezy, jaką sobie postawili i do założeń, z jakich wyszli. Nawet komuniści, którzy twierdzą, że pragną zaprowadzić raj na ziemi, wychodzą z miłości bliźniego. W jednej, ze swoich mów Chruszczew podkreślił to bardzo wyraźnie, dopatrując się podobieństwa między Ewangelią a nauką komunistyczną. Jest to jednak podobieństwo czysto powierzchowne, bo pojęcie miłości bliźniego w systemie komunistycznym różni się radykalnie od pojęcia chrześcijańskiego.

(Ciąg dalszy na str. 4)



Sto Boże

GODNOŚĆ CZŁOWIEKA

Mylą się ci, którzy sądzą, iż w konflikcie apokaliptycznym dwóch światów — chodzi jeno o dwie formy humanizmu: chrześcijańskiego i ateistycznego.

Doświadczenie kilkudziesięciu ostatnich lat wskazuje, iż upadek ducha chrześcijaństwa pokrywa się z bankructwem człowieka.

Tragiczne to odkrycie XX wieku: żłobi przepaść pomiędzy nim a XIX wiekiem: dufnym w siebie i upojonym mitem o nadczłowieku.

Czytając dziś apoteozy „człowieka jutra” sprzed stu lat — śmiejemy się z dziecinady pozytywistów, starających się wmówić w siebie i w nas, iż kroczyliśmy w bufach siedmiomilowych po drodze postępu, nie tylko technicznego, lecz przede wszystkim moralnego.

Mimo woli żałujemy, iż jakiś Wergili nie może ich oprowadzić po zgliszczach ostatnich wojen, które zmioły z ziemi nie tylko miliony ludzi, lecz coś więcej: Wiarę w Człowieka.

Jesteśmy świadkami niezmiernej dewaluacji człowieka, jak nigdy w dziejach — i to straszne odkrycie wyciska piętno na wszystkich dziedzinach życia.

Nie możemy objawów tych nazwać „współczesnym pogaństwem”, bo obrazili byśmy bogobojnych pogańskich Greków i Rzymian.

Grecy i Rzym — wierzyli, iż człowiek jest coś wart; że wart jest bardzo wiele. Mieli oni prawo mieć mętne pojęcie o miłości bliźniego, braterstwie i równości.

Bo skądże ?

Chrześcijaństwo wybuchło wśród nich, jak bomba atomowa, głosząc „dobrą nowinę” — na którą człowieka nie było stać o własnych siłach.

Lecz było go stać na wiarę: w własną godność, w honor, obowiązującą moc słowa danego, prawość sumienia.

Gdyby porównać jakiegoś Platona czy Senekę z jednym z dzisiejszych bezbożnych mędrków — próba ta wypadłaby bardzo blado dla t. zw. „postępowego” dzisiejszego mędrca.

Czy mamy się martwić tym bankructwem? Oczywiście! Bo każde bankructwo jest przegrana. Jest jednak i dodatnia jego strona, gdyż bankructwo to rozbiło poŹworny mit o nadczłowieku.

Kłęskę tę próbuje się zamaskować innymi mitami: mitem techniki i mitem kolektywu.

Technika kwitnie! Bije się wszystkie rekordy! Kolektywy istnieją od przeszło 40-tu lat. Człowiek stał się w nich numerem, istotą bezosobową. W konsekwencji człowiek — jak pętał, tak pęta biedny, bezskrzydły.

Nie wie co to Wiara — nawet towarzyszowi partii nie wierzy — „a nuż wyda”.

Nie wie co to Miłość — zredukował ją wszakże do potrzeby fizjologicznej.

Nadzieję sprzedał na wielostłownej i gołosłownej giełdzie konferencji i zamienił na Rozpacz, Apatię.

Strzép człowieka!

Spójrzcie mu w oczy: ma piekło w oczach. Biedny, żalotny, przegrany „wczorajszy” — już dziś rzec można — mit człowieka techniki i kolektywu.

Kto udaje anioła snadnie przeradza się w bestię! Kto wypiera się Boga — tego wyprze się Bóg!

Ta jest lekcja pogładowa ostatniego rozdziału dziejów: że bez Wiary w Boga nie ma wiary w Człowieka.

Trzeba zacząć od ratowania zagrożonych praw człowieka. Ale, by bronić tych praw, trzeba w nie wierzyć.

Kościół wierzy w człowieka, gdyż wierzy w Boga. W całego człowieka, gdyż i Boga nie umniejszył herezją. I właśnie dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek **broni człowieka**.

„Herezja” — z greckiego znaczy „wybór”. Wybór tego co mi dogadza, z pominięciem tego — co nie dogadza. Rzecz znamienita: Herezja zawsze przycina, umniejsza, odejmuje. Nie dodaje nigdy. Jeśli katolicyzm określimy formułą matematyczną „n”, to herezja równać się będzie „n” minus „X”, nigdy plus „X”. Nie było dotąd herezji, któraby do katolicyzmu coś dodała. Stać ją tylko na obcinanie.

Dziś często człowieka nie stać na walkę we własnej obronie. Jest w pełnym rozkładzie, jak trup. Cóż go może obchodzić chrześcijaństwo, gdy sam skostniał i obumarł.

(Ciąg dalszy na stronie 11)

EWANGELIA

NA OSTATNIĄ NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH — 20 listopada

Mat. 24

W on czas rzekł Jezus do uczniów swoich: Gdy tedy ujrzycie brzydkość spustoszenia, które jest opowiedziane przez Daniela proroka, stojącą na miejscu świętym (kto czyta, niech rozumie). Wtedy, co są w Judzkiej ziemi, niech uciekają na góry, a kto na dachu, niech nie zstępuje, aby co wziąć z domu swego; a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemieniom i karmiącym w owe dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w szabat. — Albowiem na on czas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani nie będzie. A gdyby nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachowane; ale dla wybranych będą skrócone dni one. Wtedy jeśli by wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo tam, nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak iżby w błąd wprowadzeni byli (jeśli być może) i wybrani. Otom wam przepowiedział. Jeśli by tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie, oto w tajemnych gmachach, nie wierzcie. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyście Syna Człowieczego. Gdziekolwiek będzie ciało, tam zbiorą się orły. A natychmiast po utrapieniu onych dni słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padać z nieba, i moce niebieskie poruszone będą. A na on czas ukaze się znak Syna Człowieczego na niebie; i wtedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi, i ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle Anioły swoje z trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybranych jego z czterech wiatrów, od krańca aż do krańca niebios. — A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: gdy już gałązka jego odmładza się, i liście wypuszcza, wiecie, iż blisko jest lato. Tak też i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, iż blisko jest we drzwiach. Zaprawdę, powiadam wam, iż nie przeminie to pokolenie, aby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminają, ale słowa moje nie przeminają.

Dlaczego „aż do śmierci”?

Niekiedy zdarza się słyszeć zarzuty skierowane przeciw Kościołowi, że „ustanowił” przeszkody do małżeństwa. Oto jedna z pospolitych uwag: „Tyle dziś jest małżeństw rozerwanych, ludzie wchodzą w nowe związki, żyją ze sobą bez ślubu lub poprzestają na ślubie cywilnym. Gdyby Kościół rozwiązywał sprawę małżeństwa łagodniej, mniej byłoby rozbitych rodzin, które zaopatrzone w sakrament Kościoła szłyby lepszym życiowym torem”.

Spróbujmy tę sprawę wyjaśnić, rozważając dwie strony zagadnienia: jak wyglądają normy prawne w oficjalnym orzecznictwie Kościoła i jak można psychologicznie je uzasadnić.

PRZESZKODY

Kościół podzielił przeszkody do małżeństwa na rozrywające i wzbraniające. Wzbraniających jest trzy: ślub (votum) czystości, mieszana religia (w zakresie chrześcijańskich wyznań) i pokrewieństwo legalne, wynikłe z adopcji niedoskonałej, tzn. gdy adoptowany nie przechodzi pod władzę rodziny adoptującej. Te wymienione przeszkody pozwalają na małżeństwo za dyspensą czyli zezwoleniem Władz Kościoła.

Przeszkody rozrywające (jest ich 13) nie dopuszczają do małżeństwa w ogóle, a zawarte unieważniają, są nimi: 1) zbyt młody wiek (dla mężczyzny 16 — dla kobiety 14); 2) niezdolność płciowa; 3) związek małżeński już zawarty z kimś innym; 4) różnica kultu (chrześcijanin i nieochrzczony); 5) święcenia kapłańskie; 6) śluby uro-

„Małżeństwo — wielki sakrament” — taka jest treść IV Roku Wielkiej Nowenny. Małżeństwu, jego roli w społeczności ludzkiej, jego rozlicznym, bolesnym nieraz i trudnym sprawom poświęciliśmy już sporo artykułów.

Dziś, w ramach tego samego tematu, tak wielkiego i tak odpowiedzialnego — oddajemy głos doc. dr Mielczarskiej, która postara się odpowiedzieć na kilka pytań, nurtujących wielu katolików...

czyste; 7) porwanie niewiasty; 8) przestępstwo; 9) pokrewieństwo bliskie do trzeciego stopnia; 10) powinowactwo ze względu na bliskość osób, pochodzącą z małżeństwa zawartego między poszczególnymi stronami; 11) przystojność publiczna; 12) pokrewieństwo duchowe (ojciec chrzestny z córką chrzestną); 13) powinowactwo

legalne, wynikłe z adopcji doskonałej, tzn., gdy adopcja przyjmuje adoptowanego pod władzę i do rodziny na równi z dziećmi rodzonymi.

Zatrzymajmy się nad tą drugą grupą przeszkód rozrywających małżeństwo i poddamy je analizie w świetle przysięgi małżeńskiej, składanej wzajemnie przy ślubie. Przysięga ta najpierw składana przez małżonka brzmi następująco:

„Ja... biorę sobie ciebie... za małżonkę i ślubuję ci miłość, wiarę i uczciwość małżeńską, a iż cię nie opuszczę aż do śmierci, tak mi dopomóż Panie Boże Wszechmogący w Trójcy Jedyny i wszyscy Święci”.

Asystujący kapłan przypomina nierozzerwalność małżeństwa, mówiąc:

„Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza. Dlatego małżeństwo między wami zawarte ja powagą Kościoła katolickiego potwierdzam i błogosławię”.

W powyższych słowach Kościół podkreślił normy, na jakich opiera się małżeństwo chrześcijańskie. Są nimi: a) wolność jednostki, b) nierozzerwalność małżeństwa, oparta o c) miłość wzajemną, wiarę i uczciwość małżeńską, która zapewnia cel małżeństwa, d) jakim jest prokreacja (potomstwo).

Z WŁASNEJ

NIE PRZYMUSZONEJ WOLI...

Oblubieńcy dobrowolnie składają przysięgę: „Ja biorę sobie ciebie za małżonkę (a)”, to znaczy wybieram cię dobrowolnie spośród wielu innych, by tobie złożyć przyrzeczenie wierności. Ten moment wolności wyboru Kościół podkreśla słowami kapłana: „Małżeństwo między wami zawarte”.

(Dokończenie w następnym n-rze)

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA, 20 LISTOPADA

24 po Zesłaniu Ducha św.

Św. Feliksa, założyciela zakonu św. Trójcy.

PONIEDZIAŁEK, 21 LISTOPADA

Ofiarowanie N. Maryi Panny.

WTOREK, 22 LISTOPADA

Św. Cecylii, Męczenniczki i Panny.

SRODA, 23 LISTOPADA

Św. Klemensa, papieża i męczennika.

CZWARTEK, 24 LISTOPADA

Św. Jana od Krzyża, Doktora Kościoła.

PIĄTEK, 25 LISTOPADA

Św. Katarzyny, Dziewicy i Męczennicy.

SOBOTA, 26 LISTOPADA

Św. Sylwestra, Opata.

Św. Leonarda, misjonarza.



Rota przysięgi małżeńskiej stwierdza, że sami małżonkowie składając przysięgę zawierają związek małżeński. To jest jedyny sakrament, którego udziela nie kapłan, ale same strony. Z chwilą wyrażonej przez nich zgody powstaje sakrament, kapłan tylko asystuje przy wzajemnie składanej przysiędze i ją potwierdza.

AKCJA KATOLICKA MEŻÓW W PARAFII

(Ciąg dalszy ze strony 1)

parafialnym, ale narodowym. Do Akcji Katolickiej Stanowej należą więc Mężowie Katolicy, Matki Chrześcijańskie, Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej i nawet Krucjata Eucharystyczna, wraz z różnymi rozgałęzieniami tych organizacji.

Zorganizowaną Akcją Katolicką zawdzięczamy Ojcu św. Piusowi XI. Ta forma apostolstwa od zarania swego istnienia znalazła całe falangi ochotników i wciąż rośnie i rozwija się, tym snadniej, że następcy Piusa XI troskliwą otaczają je opieką. Trudno byłoby zreasumować dobra, jakie jej zawdzięczamy. Daje ona formację religijną i społeczną, daje postawę prawdziwie chrześcijańską, każe brać udział w życiu zbiorowym, żeby na nie wpływać w duchu katolickim. Z francuskiej Akcji Katolickiej wyszedł ks. kardynał Gerlier, który porzucił swój zawód adwokata, żeby lepiej jeszcze poświęcić się dla dusz, jako kapłan, z jej szeregów pochodzi Charles Flory długoletni przewodniczący sławnych Tygodni Społecznych, z Akcji Katolickiej wyszło sporo działaczy syndykalnych i nawet posłów. We Włoszech mamy podobne objawy. Tam też Akcja Katolicka przepełniła życie społeczne i doprowadziła do rządów demokracji chrześcijańskiej. Zresztą fakt, że mamy dziś rządy katolickie w Zachodnich Niemczech, w Belgii, we Włoszech, częściowo w Holandii i nawet w Francji, to głównie zasługa Akcji Katolickiej, do której Pius XI w encyklice „Divini Redemptoris” powiedział: „Akcja Katolicka jest apostolstwem społecznym, bo dąży do rozszerzenia królestwa Chrystusowego nie tylko u jednostek, ale również w rodzinach i w społeczeństwach.

Łatwiej dostrzec owoce Akcji Katolickiej na szczytach, łatwiej zobaczyć elitę, jaką ona wyrobiła i rolę, jaką ta elita odegrała. Nie ulega jednak wątpliwości, że wpływ Akcji Katolickiej był też ogromny na masy, a pierwszy owoc, to zmiana klimatu religijnego. Pamiętamy jeszcze te czasy we Francji przedwojennej, gdzie w niektórych okolicach na tych, którzy chodzili do kościoła rzucano kamieniami, gdzie na widok księdza, dzieci jak na komendę zaczynały krakać, a starsi chwytały się za guziki, żeby ich nieszczęście nie spotkało. Dzisiaj to wszystko się zmieniło. Do kapłana odnoszą się z szacunkiem nawet wrogowie Kościoła, a jego postać, tak jak przystało, z sympatią jest malowana w książkach i filmach. Wydaje mi się, że ta zmiana jest w znacznej mierze zasługą Akcji Katolickiej, której zdecydowana i odważna postawa wpłynęła na postępowanie tych ciemnych albo chwiejnych elementów, które urządziły sobie drwiny z najgłębszych przekonań ludzi uczciwych. Jeżeli dość obszernie potraktowałem kwestię Akcji Katolickiej w ogólności i jej znaczenie dla Kościoła, to zrobiłem to dlatego, że łatwiej nam teraz będzie w świetle powyższych danych zrozumieć zadania Mężów Katolickich w parafii.

(Dokończenie w następnym n-rze)

Z POLSKI



78,3 PROC. WIERZĄCYCH WŚRÓD STUDENTÓW POLSKICH

Organ ateistów warszawskich „Argumenty” (nr. 38) zamieszcza artykuł pt. „Studenci i religia”, który rozpoczyna „cykl rozważań” nad postawą światopoglądową polskiej młodzieży akademickiej. Artykuł opiera się na wynikach kilku rozpisanych na ten temat ankiet i dowodzi, że „wśród młodej inteligencji następuje poważny spadek religijności”, ponieważ „religijność maleje wraz z wykształceniem”.

Twierdzeniu temu zaprzecza jednak sama autorka artykułu, Anna Pawelczyńska, która m.in. przyznaje, że „w wyniku uzyskanych badań okazuje się, iż wśród młodzieży akademickiej odsetek osób, które uważają się za wierzące, wynosi 78,3 procent. Taki odsetek wierzących wcale nie świadczy o odchodzeniu polskiej młodzieży akademickiej od wiary, ani o „poważnym spadku” wśród niej religijności.

PLACĄ PODATKI CHOĆ ZABRANO IM ZIEMIĘ

„Dziesiątki rolników — pisze warszawski „Dziennik Ludowy” (nr. 234) — nadal figurują na liście podatników od gruntów, których już od kilku lat nie użytkują. Muszą z nich płacić podatki i wywiązywać się z obowiązkowych dostaw. Dotyczy to wielu rolników z Bojkowa, Byciny, Łanów Wielkich, Niewiesia, Nieborowic, Pławnikowic, Poniszowic, Zerciny i innych miejscowości” w województwie katowickim.

Od kilku lat chłopci interweniują w Wojewódzkiej Radzie Narodowej i w Ministerstwie Rolnictwa, oraz w Katowickim Przedsiębiorstwie Materiałów Posadzkowych, które „wywłaszczyło” ich z ziemi, jak też i w innych urzędach reżymowych. Ponieważ wywłaszczenie to — jak pisze wspomniany dziennik — nie jest prawomocne, gdyż „nie zostało poparte orzeczeniem sądowym”, więc chłopcy muszą nadal płacić podatki i obowiązkowe dostawy dla państwa z gruntów, których od dawna nie użytkują.

Ostatnio zwrócono się w tej sprawie do Generalnej Prokuratury w Warszawie. „Dziennik Ludowy” wyraża z tego powodu nadzieję, że ten „skomplikowany” problem zostanie chyba teraz załatwiony.

ZNALEZIONO

DRUGI „SZCZERBIEC” CHROBREGO

Niezwykłą sensację w Polsce wywołało odkrycie, jakiego dokonał mieszkaniec Mław (woj. Bydgoszcz) — Stanisław Lewandowski. W pobliskiej wsi Tupadły znalazł on stary miecz bliźniaczo podobny do słynnego „Szczerbca” króla Bolesława Chrobrego.

„Życie Warszawy” (nr. 241) podaje, że według opinii profesora dr. Mariana Morelowskiego, członka komisji rewizyjnej skarbów wawelskich, znaleziony w Tupadłach miecz pochodzi z tego samego okresu, co „Szczerbiec” i najprawdopodobniej z tego samego warsztatu.

Na marginesie tej informacji warto przypomnieć, że „Szczerbiec” przypisywany był królom polskim w czasie koronacji. Według legendy miecz ten wyszczerbiony został przez Bolesława Chrobrego, podczas wjazdu do Kijowa, uderzeniem w Złotą Bramę.

FILM O PROWOKACJI GLIWICKIEJ

We wrześniu br. ekipa filmowa „Defy” z NRD przystąpiła do wykonywania zdjęć w Gliwicach do filmu, który ma pokazać jedną z najohydniejszych prowokacji hitlerowskich zwanej w Polsce „prowokacją gliwicką”.

31 sierpnia 1939 r. grupa Niemców przebrana w polskie mundury zaatakowała radiostację w Gliwicach, która wówczas należała do Niemiec. Po opanowaniu radiostacji jeden z Niemców wygłosił przemówienie w języku polskim, nawołując Polaków do „rozprawy z Niemcami”. Prowokacja ta posłużyła Hitlerowi jako bezpośredni pretekst do napadu na Polskę.

Ponieważ film ma być ściśle rekonstrukcją wydarzeń, filmowcy „Defy” zdecydowali się nakręcić go na miejscu, to jest na terenie radiostacji.

ODSLONIĘCIE POMNIKA KU CZCI

S. P. KARDYNAŁA HLONDA

W 12 rocznicę śmierci s. p. Kardynała Augusta Hlonda, arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego (1926-1948), Prymasa Polski, w Katedrze św. Jana w Warszawie został odsłonięty pomnik ku czci Zmarłego. Uroczystość miała miejsce dn. 22 bm., po Mszy św. pontyfikalnej, celebrowanej przez ks. bpa Zygmunta Choromańskiego. Odsłonięcia pomnika dokonał J. Em. Ks. Kardynał Stefan Wyszyński, który też wygłosił mowę żałobną poświęconą s. p. Kardynałowi Hlondowi.

260-LECIE KOŚCIOŁA W BODZANOWIE

W br. przypada 260 rocznica wybudowania kościoła parafialnego p. w. św. Józefa w Bodzanowie (dekanat głuchołaski). Świątynia ta należy do ciekawszych zabytków architektury barokowej na terenie pow. nyskiego. Bodzanowską parafią zawiadują OO. Oblaci, którzy mają tutaj dom zakonny.

Autor po kilku miesiącach pobytu w więzieniu Montelupich w Krakowie przybywa do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Listopad 1941 r. był w Oświęcimiu ciężkim miesiącem. Ludzie ginęli jak muchy...

PIERWSZE DNI LISTOPADA 1941 R. (Ciąg dalszy)

Potem pod stajnie końskie. Tam pracował znajomy nauczyciel. Wyrzucano ze stajni podarte worki po wytlókach buraczanych, którym karmiono konie. Gdy nadjechałem w odpowiedniej porze, zawsze z papierami parę garści tych wytlóków się znalazło. Ładnie upchane taczki z radością pchałem na kompost. Wytlóki za pazuchę i znowu wio... Będzie co przegrzyć na obiad.

Podjechałem pod Holzhof. Niski parkan oddzielał go od Landwirtschaftu. Tam „muzulmani” i Ruski rąbał drzewo. To nie ludzie, to cienie wykonywały tę pracę. Największa biedota fizyczna tam zapędzona była do pracy. Widziałem kapów zgrzanych nie od pracy, tylko od bicia tych biedaków. Jakiś ruch między stajniami nie pozwolił mi dłużej się zatrzymać. Obróciłem mój pojazd i już byłem na miejscu. Wyprowadzono dwa konie i dwa wozy drabiniaste. Dobre koniki zostawiły dla mnie zajęcie.

Gwizdek na koniec pracy. Umyłem starrannie łopatę i taczki i oddałem do magazynu. Ustawiono nas, policzono i powrót do obozu. Jakoś wróciliśmy jako jedno z pierwszych komand. Zakurzyło się ćwiarteczkę goluaza, dałem jak zwykle machnąć się paru kolegom i słuchaliśmy nowego marsza, granego przez orkiestrę obozową. Szkoda — mówiliśmy między sobą — że człowiek nie gra na jakiejś trąbce, bo to fajne komando ta cała orkiestra. Słowa nasze zagłuszył turkot wozów drabiniastych, które wjechały przez bramę i zatrzymały się przed drutami ruskiego obozu. Podeszliśmy bliżej. Na wozy weszli blokowi Niemcy i licząc zaczęli przerzucać coś podłużnego przez druty.

Rany Boskie! To ludzi rzucają. Jeden brał za głowę, drugi za nogi i jak worki lub deski rzucał na kupę. Dwa pełne drabiniaste wozy przywieźli tych biednych Rusków. Czy wszyscy byli nieżywi — nie wiem. Wiem tylko, że wieczorem po apelu omawialiśmy te sprawy i że dzięki wpływom więźniom Polakom nadzwyczajny Besuch komendanta obozu wyrzucił z zajmowanych stanowisk tych zwyrodniałych niemieckich blokowych.

Ruskowie — to byli pierwsi jeńcy wojenni, żołnierze, których wbrew wszelkim prawom międzynarodowym zamknięto do obozu koncentracyjnego. Pierwszy ich transport zagazowano na bloku jedynastym w piwnicy razem z chorymi w Krankenbau.

W pierwszych dniach listopada 1941 roku nie tylko leciały liście z drzew, ale i setki istnień ludzkich ginęło w oświęcimskim kaciecie.

ROZANIEC NA CO DZIEŃ

Słabsi, jak zwykle, zbierali tęgie bicie i jeszcze więcej opadali z sił, a starsi wiekiem więźniowie płakali jak małe dzieci. Kurczyły się twarze, napinały plecy, kiedy spadało uderzenie — nagle, gwałtowne. Walił się taki biedak na ziemię, rozlatywały się cegły, sypały kopniaki, półki nie-

Ks. Adam ZIEMBA

11

PAJDA CHLEBA

szczęśliwy nie podniósł się z ziemi. Nie zawsze już mu się to udawało. Często zostawał i jęczał głucho, aż odwleczono go na bok, gdzie konał, zwykle przez parę długich godzin.

Oj, te cegły! Niejednemu odebrały zdrowie, jeśli nie życie.

W takich to dniach z moim towarzyszem odmawialiśmy różaniec. Może to komu wyda się dziwne, że ja, dziś jeszcze, przypominając sobie owe dni, nie mogę się całkowicie oswoić ze swoją ładną koronką o świecących ziarenkach i wytwornym łańcuszku. Paciorki różańcowe, odmawiane obecnie w ciszy wieczoru za zmarłych towarzyszy obozowych, mają głębszą niż zwykle treść, serdeczniejszą wymowę. A tam, wtedy przy ceglach, paciorki nasze pomagały realnie. Nie chodzi tu o jakąś cudowność, ale samo przestawienie naszej psychiki na inny tor, zajęcie się jeszcze czymś innym, modlitwą, dawało pewnego rodzaju odprężenie i to nas utrzymywało w formie.

Biegły nasze Zdrowaśki do Panny Maryi, towarzyszyły im przekleństwa kapo, krzyki i urągania esmańskie, razy i uderzenia. Cichutko i niespostrzeżenie szepotały nasze usta modlitwy, pochylały się barki, przeżyły muskuły i... powoli zamieniały się w automaty.

O ile pamiętam, bardzo rzadko w tym czasie dostawialiśmy lanie. Czasem, gdy dla utrzymania tempa pracy na każdym wylądował kij kapo, to i nam coś niecoś się dostało, ale właściwie było to tak naturalne, tak związane z codziennym życiem więźnia, że nikt nie zwracał na to uwagi.

Cała nasza uwaga natomiast skierowana była w tym jednym kierunku, aby nikt postronny nie zauważył, że się modlimy, no, bo wtedy... koniec. Gorzej, kiedy trzeba było pracować biegiem, wtedy łatwo można było podpaść i często musieliśmy przerywać modlitwę. Szybko męczy się człowiek biegnący z ciężarem, prędzej opada z sił i tylko nerwami utrzymuje się w jakiejś takiej formie.

Niedobre to były godziny.

Zmęczenie potęguje się z minuty na minutę, ledwo można dobiec do wyznaczonego miejsca, donieść i złożyć te dziesięć, a czasem nawet piętnaście cegieł. Tuż przed upragnionym miejscem płacząc się nogi, samowolnie roztwierają dłonie; nieznośny szum w głowie brak oddechu i to wiotczenie mięśni niejednego współwięźnia zgubiło. Wtedy, za każdym powrotem, uporczywie wbija się w mózg jedno, jedyne pragnienie: jeszcze tylko raz, a zaraz coś się stanie. Zwolnią tempo, dadzą na moje miejsce innego... A minuty się wloką, wloką bez końca...

Wieczorem, po apelu i kolacji zbierała się mała grupka czcicieli Maryi, dzieliła się wiadomościami z otrzymanych listów, omawiała szukanie ewentualnego lepszego komando i kończyła informacjami politycznymi o obecnej sytuacji. A potem każdy z nas wyciągał mały kawałeczek sznurka z dziesięcioma węzłkami, nasz obozowy różaniec na co dzień, i jak za dawnych czasów powoli, z nabożeństwem biegły do Królowej Polski, Królowej nieba i ziemi, tylko jakże w innym nastroju, owe pokorne, nie dla niewierzących nieznać Zdrowaśki. Towarzyszyły im ciężkie westchnienia, serdeczne prośby i bardzo cichutkie... zale.

Światła reflektorów daremnie szukały naszej grupki; woleliśmy zostać w cieniu, bo tak nakazywała roztropność. Każdy zbliżający się obcy był powodem przerywania naszych modlitw, nigdy w obozie nie można było być zbyt pewnym siebie.

Zdaje mi się dzisiaj, że jakoś inaczej kładł się człowiek spać, jakoś różnie było na duszy, a następny dzień nie wydawał się tak straszny.

Dzisiaj, kiedy z perspektywy wolności patrzę na te oświęcimskie czasy i przypominam sobie kolegów, którzy odeszli na zawsze, i tych, którzy pozostali tak jak i ja przy życiu, mały z dziesięcioma węzłkami sznureczek urasta w moich oczach do symbolu owej liny ratowniczej, rzuconej tonącym ludziom na wzburzonym morzu życia — nasz obozowy różaniec na co dzień.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Jeśli chcesz spędzić ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA I NOWEGO ROKU wśród najbliższych w Polsce — zwróć się czym prędzej do

POLSKIEGO BIURA PODRÓŻY GRALLA

LENS (na przeciw dworca) Tel. 867 i 731

Tam dowiesz się wszystkich informacji o wycieczce do Polski, organizowanych na okres jednego miesiąca z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

CENA BILETU (wraz z wizami tranzytowymi):

Lille — Poznań i z powrotem NF 225

Zapisy przyjmują:

Biuro Podróży Gralla — Face la Gare — LENS (P. de C.)

Café Bal Paloma — rue Ch. Marlard — BRUAY-en-ARTOIS (P. de C.)

■ **Kto by się spodziewał?** — W Szwecji wyznaczono nagrodę 10.000 franków szwajcarskich za opracowanie wskazówek, jak nie palić i jak odczytać się palenia. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że fundatorem tej nagrody jest szwedzki monopol tytoniowy...

■ **Racjonalizacja.** — P. G. Woodehouse napisał w jednej ze swoich książek następującą ciekawostkę: „Będąc w Londynie nie trudził się wrzucaniem listów do skrzynki. Przyklejał znaczek i rzucał list przez okno, licząc oczywiście na to, że jakiś uprzejmy przechodzień podniesie go i wrzuci.” Podobno wszystkie listy wystane tą drogą znalazły swoich adresatów.

■ **Pewien duchowny** prosił Moliera, aby coś ofiarował na klasztor.

— Za wiele mamy długów — odpowiedział komediopisarz.

— Bogu jesteś więcej winien, aniżeli wszystkim wierzycielom razem — zareplikował zakonnik.

— Naturalnie — odparł Molier — ale Pan Bóg tak nie nalega natarczywie o spłatę długów, jak robią to wierzyciele.

■ **Przestało straszyć.** — Pasażerowie linii tramwajowej nr. 4 w Braunschweig (NRF) interweniowali w dyrekcji tramwajów miejskich, aby w wozach tej linii zmieniono szyld orientacyjny z napisem „Na cmentarz”. Dyrekcja tramwajów miejskich przychyliła się do prośby swoich pasażerów i obecnie na szyldzie widnieje napis: „Na cmentarz — i z powrotem”.

■ **To jest energia.** — Amerykańskie Biuro Pogody podało w jednym ze sprawozdań, że szalejący huragan, w ciągu jednej minuty rozwija energię, która równa się ilości energii elektrycznej zużywanej w USA w ciągu 50 lat.

■ **Serce równe polewaczce.** — Ilość krwi przepompowanej w ciągu jednego dnia przez serce człowieka równa się ilości wody, wypełniającej autopolewaczkę, która może skropić ulicę 3-kilometrowej długości i szerokości 18 m.

■ **W. A. Mozari — studentem prawa.** — Do kasjerki opery sztokholmskiej zwrócił się młody człowiek, nazwiskiem Wolfgang Amadeusz Mozart i zażądał zaproszenia na premierę „Czarodziejskiego fletu”. Młody człowiek, studiujący prawo, istotnie tak się nazywa i jest w prostej linii potomkiem Mozarta. Rodzina jego 150 lat temu opuściła Austrię i przeniosła się do Szwecji. Nadmienić należy, że zdziwienie kasjerki było niemałe...

■ **Zamiast telewizora — awantura.** — Na ścianie jednego z barów w Nowym Orleanie znajduje się napis o treści: „Nie posiadamy wprawdzie telewizora, ale za to gwarantujemy co wieczór przynajmniej jedną bójkę”.

Uroczystość prymicji w Abscon

Słoneczny wstał ranek wrześniowej niedzieli niosąc w złotych promieniach, kolonii Abscon szczególne błogosławieństwo uroczystości dnia. Błogosławiony był dzień błogosławieństwem kapłańskich namaszczonych rąk. W dniu tym u ołtarza stóp, stanął wyświęcony kapłan — zakonnik z Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców, — Ksiądz Franciszek FERUGA.

Urok prymicyjnej Mszy świętej, zawsze wzrusza serca i przykuwa oczy wielu. Tak też było w Abscon. Na Prymicje Chrystusowca Księdza FERUGI przybyli wszyscy, dzieci, młodzież i starsi.

W bramy kościoła wprowadził Ksiądz Prymicjanta procesyjny pochód, mieniący się w słońcu jak kwiaty na łące, różnorodnymi barwnymi strojami.

Wzruszenie udzieliło się wszystkim, gdy Prymicjant, wypowiedział swej spełnionej nadziei słowa: „Przystępuję do ołtarza do Boga który uwesela młodość moją”. Msza święta rozpoczęła. Jestem kapłanem, kapłanem na wie-

ki. Dzięki ci o Boże za łaskę twą, za wybranie do świętej służby Twej, zajmujemy się czytać na twarzy Bożego Wybrańca.

Potęznego śpiewu chór podtrzymuje nas w tym radosnym nastroju, szczęścia chwili. Kaznadziei zaś, słowa pozwalają myślom ulecieć do rodzinnych stron Prymicjanta, do matki, do siostry zakonnicy i brata księdza.

Do matki, która dziś nie może być tutaj, lecz która z oddali błogosławieństwa wyciąga dłoń, w radości matczynego serca.

Polskiemu poświęciłeś się wychodźtwa Drogi Kapłanie i ofiarę rozłąki z rodziną, łączysz z ofiarą braci naszych na obczyźnie. I tym właśnie, braciom kapłańskie twe dłonie mają nieść balsam Chrystusowej łaski, oraz pokrzepienie nadziei na drogach wychodźczych dni.

Srebrzystego dzwonka głos oznajmia, że bliski jest Bóg na ołtarzu. Wysoko wznosi się biała Hostia ponad głowy wiernego ludu.

Komunię świętą przyjmuje wielu w intencji Prymicjanta, aby Bóg udzielił mu siły w trudnym spełnianiu kapłańskiego powołania.

Chlebem Życia umocnił serca Bóg, lecz pochylone głowy proszą: „Pobłogosław nas Ojciec” przeżegnaniem namaszczonych swych rąk. Błogosławieństwo z wiara wziął ojciec, matka, młodzież i dziecię.

Zatrzepotały sztandary, falą ufności popłynęła pieśń „Kto się w Opiekę”.

Wracamy do Domu Polskiego, w manifestacji wiary i polskości.

Tutaj, swą miłość i szacunek do kapłana Prymicjanta wyśpiewać chce dziecię, wypowiedzieć młodzież i każda z organizacji, a cała parafia z'ozżyć najpiękniejszy bukiet kwiatów, a wraz z nim dar swej ofiarności.

Życzliwości sercem były opromienione chwile krótkiej akademii na cześć drogiego Prymicjanta.

Cały dzień uroczystości przeżywany był w radosnej atmosferze szczęścia kapłana i prośby o nowe zastępy sług Bożych.

Tę właśnie myśl prośby o nowych



Podniesienie w czasie Mszy prymicyjnej

Kapłana z Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców

kapłanów w słowach kazania na dziękczynnych nieszporach, podał Ksiądz Prymicjant.

Nawiązując do tej uroczystości dopołudniowej pragnąłbym zwrócić uwagę, że z większym przejęciem uczestniczylibyście w takiej samej uroczystości, gdyby któryś z młodzieńców waszej parafii dostąpił tego zaszczytnego wyróżnienia. Jakże radosne i wzniosłe, a zarazem wzruszające byłoby to chwile i przeżycia dla was, gdyby tużejsza parafia obchodziła prymicję jednego z synów swoich, który poszedłszy za wołaniem Bożym dostąpiłby łaski Kapłaństwa Chrystusowego i jako wyświęcony kapłan, w rodzinnym kościele parafialnym złożyłby Panu Bogu pierwszą Ofiarę Mszy św.

Do takiej uroczystości naprawdę własnej powinniście dążyć, bo i wy najmilszy w Chrystusie Panu możecie do tego doprowadzić: modlitwą, dobrym przykładem, pobożnością i życiem prawdziwie chrześcijańskim. Kapłan bowiem „z ludzi jest wzięty”.

Od was Drodzy rodzice i kochani młodzieńcy spodziewa się Kościół Święty dostarczenia pracowników na niwę Bożą — bo „źniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało”.

Stale Chrystus wzywa do modlitwy o powołania: „Prościez tedy Pana żniwa, aby posłał robotników na żniwo Swoje”.

Zbawiciel zwraca się i do was drodzy Rodacy! wśród was szuka młodzieńców zachowujących przykazania, zachęcając ich do pójścia z Nim i naśladowania Go. Ale głos ten zazwyczaj pozostaje bez echa, bez odpowiedzi. Świat, jego hałas i rozgwar zagłuszają jego usłyszenie. Czy nie ma rodzin, któreby dostarczyły robotników na żniwo Boże? Czy nie ma młodzieńców, którzyby odpowiedzieli na głos wołania Bożego rzucając świat i idąc za Chrystusem? Napewno jedno i drugie jest — ale trzeba umożliwić usłyszenie tego wołania. Trzeba stworzyć atmosferę prawdziwej rodziny katolickiej, gdzie będą wprowadzane w życie nie tylko cnoty rodzinne, ale też i cnoty religijne, narodowe. Trzeba w rodzinach poświęcić więcej czasu na rozmowę z Bogiem, na wspólną modlitwę, którą tak zalecał Pan nasz Jezus Chrystus, trzeba pielęgnować nasze polskie tradycje i zwyczaje religijne. Bo tylko zdrowa polsko-katolicka rodzina może być kuźnią powołania.

Od was drodzy rodzice spodziewać się można wiele, wasz przykład prawdziwie chrześcijańskiego życia będzie zasiewem pod przyszły plon powołań. Wspólna rodzinna modlitwa, gorliwie pielęgnowana, sprzyja kiełkującemu powołaniu. Do doprowadzenia powołania kapłańskiego do końca potrzeba wiele pieniędzy, wiele wysiłku i trudu, ale jeszcze więcej potrzeba

modlitwy. Bo Kapłaństwo jest łaską — a o łaskę trzeba się modlić, łaskę trzeba u Boga wyprosić.

Z tą głęboką troską, aby i nasza parafia, emigracyjnej ziemi mogła wydać wspaniałe kłosa kapłańskiego powołania wróciliśmy do domów naszych.

Bliższą nam stała się troska o pełnych poświęcenia żniwiarzy — kapłanów na emigracyjne łany polskich dusz.

Troska ta złączyła się z modlitwą. Jaką szepcą co rana w zakonnym pacierzu kapłani Towarzystwa rozsiani wszędzie tam, gdzie polski wędrował emigrant, czy to w dalekiej Australii, Kanadzie, Brazylii czy bliskiej Francji: „Królowo Apostołów i Królowo Wychodźstwa Polskiego, wszyscy Aniołowie i święci, proście Pana winnicy — aby posłał robotników do winnicy Swojej i zlitował się nad ludem swym.”

Drogi Przyjacielu, może ten szept modlitwy zakonników dochodzi do Ciebie, może chce Bóg abyś i ty swe siły, zdolności i szlachectwo serca oddał braciom na wychodźstwie, może szukasz swej drogi? Może ona prowadzi do kapłaństwa?

Zapytaj!

TOWARZYSTWO CHRYSTUSOWE DLA WYCHODZCÓW HESDIGNEUL-LES-BETHUNE



Ks. Prymicjant udziela dzieciom swego błogosławieństwa

MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Przyszli po walizki.** — Byłem świadkiem rozmowy dwóch moich znajomych, którzy po powrocie z Polski wymieniali sobie spostrzeżenia z Ojczyzny. Wywnioskowałem z niej, że rodzina i krewni zapraszając wujka z zagranicy, dają mu do zrozumienia, że chodzi im tylko o osobę, a nie o podarki.

Pewien Polak wziął te listy dosłownie i pojechał do Polski z małą walizeczką. W Poznaniu na dworcu czekało na niego siedem osób z rodziny.

— Niech wujek podaje nam walizki przez okno, my je odbierzemy i poniesiemy, po co wujek ma się męczyć.

— Mam tylko tę jedną — rzekł onie miałym z podziwu krewnym podając swój podróżny neceser.

■ **Postawili salę na jeden tylko dzień.**

— Ofiarność i poświęcenie Polaków normandzkich z Mondeville jest tak duże, że nie zawahali się przed trudem postawienia dużej sali, która była potrzebna na jeden tylko dzień. W dniu poświęcenia polskiego domu parafialnego, sala nowego domu nie zdołałaby pomieścić wszystkich licznie przybyłych uczestników uroczystości. Sala jaką postawiono na placu przed kościołem była obszerna, miała scenę, drewnianą podłogę, nakryta była brezentowym płótnem chroniącym doskonale przed deszczem, którego zresztą nie było. Jedyną nagrodą dla nich była udana uroczystość i to, że sala była przepelniona po brzegi.

■ **Francuzi uczą się języka polskiego.** —

W poświęceniu domu polskiego w Mondeville brał udział w imieniu dyrekcji kopalni inżynier Dromer, który nie tylko rozumie co do niego mówią Polacy, ale sam niezle już włada naszym językiem.

Inżynier Mercier przybył na akademię z żoną i dwoma najmłodszymi synami. Kiedy się zapytałem dziesięcioletniego Michała, do jakiej szkoły chciałby pójść, odpowiedział bez wahania:

— Do Vaudricourt, bo tam uczą po francusku i po polsku.

■ **Rozbudowa szkół.** — Wiadomość o rozbudowie Liceum Polskiego w Les Ayeux, którą podaliśmy niedawno, była niekompletna. Pisaliśmy, że uczelnia nabyta na własność dom, w którym się znajduje i że jeszcze w tym roku ma być zainstalowane centralne ogrzewanie. O-tóż dowiadujemy się, że projektowana jest jeszcze budowa nowego pawilonu w parku na pomieszczenie gabinetów naukowych. W zakresie programowym wprowadzony ma być język rosyjski.

Inna uczelnia również rozbudowuje swoje pomieszczenia — mianowicie Instytut Matki Boskiej Częstochowskiej w Roubaix. W przygotowaniu są nowe sypialnie i urządzenia higieniczne, tak iż szkoła będzie mogła pomieścić około 60 uczniów.

OSOBLIWA DYNASTIA



Każdorazowa rocznica koronacji Papieża — dla obecnego Papieża, Jana XXIII, przypadła ona na dzień 4-ty listopada i jest drugą z kolei — to dzień, w którym mamy szczególną okazję nie tyle uczcić samego Papieża, ile spojrzeć na tę osobliwą w świecie dynastię, jaką jest sama instytucja Papieństwa.

Nawet innowiercy, znający historię, przyznają, że jest ona chlubą ludzkości. Dla nas wierzących jest ono dziełem Bożym nad którym sam Chrystus Pan położył fundamenty, obierając za jego podstawę św. Piotra i dając mu pełnię władzy kapłańskiej, nauczycielskiej i pasterskiej. Dzięki temu prymatowi św. Piotra i jego następców — obecny Papież jest 262-gim — ma Kościół zapewnioną jedność w wierze i ustroju.

Mimo ustawicznych prześladowań ze strony wszelkich potęg, tak materialnych jak i duchowych, tego świata, Papieństwo trwa od 1900 lat. Ta osobliwa dynastia rozpoczęła swoje panowanie 30-tu męczennikami. Do czasów edyktu mediolańskiego, w roku 313, dającego wolność Kościołowi, było 33 papieży, a z nich 30-tu zmarło śmiercią męczeńską. A po tym edyktie ileż prześladowań znieśli papieże?

Jan I i Jan XIV umarli z głodu w więzieniu, Sylwester również śmiercią głodową na wyspie, Leon V w więzieniu, Benedykta VI zamordowano w zamku Michała Anioła, Inocentego II bierze do niewoli książę Sycylii, Inocenty I i Leon Wielki przeżywają prześladowania Wandalów, Grzegorz IX Saracenów, Klemens V rozpoczyna 70-letnią niewolę Awiniońską, za

czasów Urbana VIII powstała herezja jansenizmu, za Aleksandra VII — galikanizmu, Benedykt XIV znosił szyderstwa Voltaire'a, Pius VI wywieziony został z rozkazu Napoleona z Rzymu jako 80-letni starzec do Valence we Francji, a gdy umarł, nie chowano go dla despektu 4 miesiące, zaś w zamku Anioła w Rzymie wystawiono statuę na której bogini wolności deptała nogami tiarę — koronę papieską. „Koniec papieństwa”, — wołał rewolucjonista!

Za czasów Leona XIII sroży się walka kulturalna w Niemczech, za Piusa X — modernizm we Francji, za Piusa XI — prześladowanie religii w Rosji, Meksyku, Hiszpanii, za Piusa XII szaleje hitlerizm, bolszewizm, faszyzm. A obecnie? Czyż trzeba wskazywać na to, co dzieje się za kurtynami: żelazną czy bambusową?

Mimo tylu prześladowań — wymienione tu zostały tylko niektóre — Papieństwo nie utonęło we własnej krwi, lecz żyje. Skąd to pochodzi?

Oto gdyby Papieństwo było instytucją ludzką, z pewnością byłoby zginęło. Nikt tego nie ukrywa, że nawet wśród papieży byli tacy — na szczęście było ich zaledwie sześciu czy siedmiu — których życie nie odpowiadało ich godności, ale i to nie zadało ciosu tej osobliwej dynastii. Znak to, że ona jest instytucją Bożą. Opiekował się nią Chrystus i czuwa nad nią po dzień dzisiejszy.

Papieństwo przeżyło pogański Rzym, o królach i cesarzach, którzy walczyli z papieżami, zostało tylko wspomnienie w historii. Ono widziało powstanie i upadek Karolingów, Walezjusów, Yorków, Tudorów, Stuartów, Romanowów, Habsburgów, Hohenzollernów i tylu, tylu innych. Nie ma armii ani armat, a opiera się wszelkim zbrojnym napaściom, jest niewzruszone mimo burz i kryzysów. Przetrawiło i przetrwa wszystko, bo tkwi w Bogu swymi korzeniami. Towarzyszy mu zapewnienie samego Chrystusa: „A bramy piekielne nie przemogą go”.

Ks. kan. Juliusz Janusz

Na Mazurach nie szukajcie wielkich zabytków polskich, pałaców ani zamków piastowskich. O polskości tej ziemi mówią przedmioty małe rozmiarami, wytworzone przez lud, świadczące niezbicie o tym, że rodzimi mieszkańcy Mazur wszystkimi więzami połączeni byli z polskością, że stanowili organiczną jej część sztucznie odciętą od Macierzy polityczną granicą.

Szukając śladów i zabytków ludowej kultury Warmii i Mazur nie napotyka my zbyt trudności. Język Mazurzy zachowali czysty, pięknie brzmiący gwarą taką samą jak kurpiowska. Wprawdzie strój dawny zaniknął, ale zachowały się tradycje tkactwa, żyją artyści ludowi, którzy tkają na ręcznych krosnach wzorzyste płachty i obrusy, szmaciane chodniki o delikatnych kolorach i wesołych wzorach. Odradza się również wytwórczość dawnych kilmów strzyżonych.

Sztuka ludowa w Warmii

W powiecie szczecińskim znajdziemy wsie o pięknej zabudowie tradycyjnej. Do takich np. należy Klon. Domy mazurskie mają ozdobne szczyty, a kształty i konstrukcje podobne do budownictwa kurpiowskiego.

Warmia słynęła kiedyś z rzeźby ludowej. Świetność i poziom artystyczny tych rzeźb poznajemy w muzeach i w nielicznych kapliczkach przydrożnych które uchowały się do naszych czasów.

Na Mazurach nie ma rzeźb, ale są za to kafle piecowe z XVIII i początku XIX wieku. Odznaczają się nie tylko pięknie malowanymi wzorami dekoracyjnymi, świadczącymi o wielkim kunszcie ludowych artystów, ale i napisami w czystej polskiej gwarze ma-

zurskiej. Kafle takie można jeszcze znaleźć w starych domach.

Wnętrza chat mazurskich i warmińskich były wyposażone w proste, lecz piękne meble. Najbardziej charakterystyczne — to malowane skrzynie wiane, kredensy, szafy, ławy, krzesła oraz łóżka z „podnieziem”, czyli baldachimem umieszczonym na czterech czdobnie toczonych kolumnkach.

Naieży jeszcze wspomnieć, że Mazurzy słynęli z garncarstwa, plecionkarstwa, snycerstwa w drzewie i zabawkarstwa.

Zwiedzając muzea w Olsztynie i Szczytnie poznajemy kulturę, warunki życia, sztukę i prawdziwe oblicze tego ciepłego i wytrwałego ludu.

AB

między nami kobietami...

Nauczycielka z Kraju o rodzicach

Jestem polonistką, nauczycielką, szkół średnich, nauczycielką z powołania. Kocham moją pracę i młodzież, chcę dzieci wychowywać, nie tylko uczyć. Chcę kształtować ich charaktery, wyrabiać wolę, staram się o kontakt z rodzicami, o współpracę. Cóż, kiedy niektórzy rodzice wręcz utrudniają mi pracę z dziećmi.

Oto np. dwunastoletni chłopiec wyjeżdżający na szkolną wycieczkę otrzymuje sto i więcej złotych „na drobne wydatki”, a na moją interwencję ojciec stwierdza, że nie mi do tego, bo to nie moje pieniądze.

Sama lubię dziewczynki ładnie i świeżo ubrane. Młodość jest tak urocza, że wszystko, co ją otacza powinno być ładne, ale to co teraz dziewczęta wyprawiają, to uraga nie tylko estetyce, ale rozsądkowi! Te olbrzymie głowy włosy ufarbowane na kolor marchwi, czerwone choć nie zawsze czyste paznokcie, wyskubane brwi itd. Ze dziewczyna dobrowolnie się oszpeca, to ostatecznie można carować, głupia bo młoda, zmadrzeje na pewno.

Ale matka? Matka już nie zmadrzeje, przepadło.

Kocham młodzież, radabym dać im wszystko, co tylko może umilić życie, urozmaicić, opróżnić, jak najwięcej wesołości, swobody, ale walczę z niedorzecznym schlebaniem próżności, z przedwczesnym rozwijaniem zainteresowania własną osobą, z wypaczaniem charakteru zamiast go kształcić. Jako nauczycielka mam wciąż do czynienia z tymi sprawami i nieraz

staczam prawdziwe boje z ojcem czy matką. Muszę ze wstydem przyznać, że z tych bojów rzadko wychodzę zwycięsko, a często narażam się na obrażę. Narzekamy na młodzież, na jej złe wychowanie, arogancję, zachwałność, egoizm, a sami źle wychowujemy dzieci, od małego przyzwyczajamy do zbytków, do sobkostwa, do marnotrawstwa. Jakże często w tramwaju czy autobusie dziecko chce ustąpić miejsca starszej osobie, a matka nie pozwoli: „Zapłaciłam, więc siedź”. Jak często zaharowana, zagoniona matka czyści buty czy ubranie dorosłemu synowi, który siedzi spokojnie czytając gazetę, pierze bluzkę dorastającej córce, bo panience żal manicuru. Matka nieraz chodzi w przydeptanych, dziurawych pantoflach i wytartej jesionce, aby córka miała na „szpilki” a syn na hulanki z kolegami.

Nie tędy droga! To ma być miłość macierzyńska? Miłość może być zła i dobra, dobra musi być kierowana rozumem, rozum winien wytyczać drogę postępowania. Inż ja znam matek zgoła bezrozumnych, które własnymi rękami kręcą bicz na swoją zgubę. Żal mi tych dzieci, nie wiem jak je ratować. Jak postępować, aby — nie narażając powagi rodzicielskiej — wyrwać je spod złego wpływu, nauczyć, że nie wszystko złoto, co się świeci. Może jakaś mądra matka zechce mi w tym dopomóc, podzielić się ze mną, swym doświadczeniem?

Alina Z.

Małżeństwo nie jest instytucją, gwarantującą szczęście niezmacone, ani instytucją katorzną, mającą na celu tylko zapewnienie trwałości gatunku. Małżeństwo jest złączeniem dwóch dopełniających się sił, w celu najwyższego opanowania życia.

Także w małżeństwie trzeba oddać cesarzowi co cesarskiego, a Bogu, co Boskie.

Dobroć macierzyńska kobiety, to najpiękniejszy kwiat, jaki Ewa wyniosła ukradkiem z raj. Miłość macierzyńska jest twórcza, czynna, pomysłowa, niczego dla siebie nie żądająca.

◆ Szaty królewskie. — Podobno znoszone królewskie szaty palono dawniej w pałacu Buckingham. A jak jest obecnie? Stara, królewska tradycja jest do tej pory surowo przestrzegana, ale tylko w odniesieniu do oficjalnych toalet. Takiej oficjalnej sukni, którą miała na sobie królowa — nie może włożyć inna śmiertelniczka. Natomiast suknie nieoficjalne po przeniesieniu przez królową ofiarowywane są służbie, z tym jednak zastrzeżeniem, że osobie obdarowanej nie wolno sprzedać prezentu.

◆ Męczennica mody. — Modelka słynnego paryskiego domu mody Christiana Diora — znana po imieniu Yvonne, musiała na dłuższy czas udać się do szpitala. Miała ona złamane 3 zębra na skutek noszenia zbyt ciasnego gorsetu.

◆ Odpaliła. — Sędziwa pani Augustowa Potocka z Wilanowa, znana była ze swej ofiarności i szczodrołości, patriotyzmu a także dowcipu. Gdy namiestnik carycy Katarzyny Paskiewicz, wskazując broszkę w kształcie orła, zagadnął ją złośliwie: „Co też za potwora nosi pani hrabina na sobie?” — wnuczka Szczęsnego Potockiego odparła bez namysłu: „Potwór ma dwie głowy, a to jest orzeł polski”.

◆ Słynna śpiewaczka włoska, Gabrieli, za występy w Petersburgu zażądała od Katarzyny II niesłychanie wielkiego honorarium — 3 tys. dukatów. Zdziwiona tym cesarzowa zawołała: „Ależ, tak wysokiego wynagrodzenia nie ma żaden z moich marszałków!” — „W takim razie — odrzekła śpiewaczka — niech marszałkowie śpiewają w operze”. Oczywiście — żadaną sumę Gabriela otrzymała.

◆ Trzeba mieć odwagę. — 70-letni admirał amerykański Byrd, znany od wielu lat badacz Antarktydy, oświadczył: „Żadna z kobiet nie postawiła jeszcze stopy na lądzie Antarktydy i dlatego jest to najcichszy i najspokojniejszy punkt na kuli ziemskiej”. Oświadczenie to spowodowało przysłowiową burzę w szklance wody, oczywiście wśród kobiet.

◆ Maria Teresa, energiczna władczyni Austrii, była oburzona, gdy widziała, że żołnierze jej gwardii z braku chusteczek wycierali sobie nosy rękawami. Chcąc temu przeciwdziałać, oddzielnym rozkazem wojskowym wprowadziła zwyczaj przyszywania do rękawów ostrych guzików.

Jak obliczają statystycy w Stanach Zjednoczonych, same tylko kobiety nabywają rocznie z górą 100 tys. peruk.

Królowa szkocka Maria Stuart posiadała tak wiele peruk, że udając się w podróż zabierała ze sobą specjalny wóz, który wypełniony był tylko królewskimi perukami.



Życia emigracji

KANADA

SPRAWA TADEUSZA KOYERA

Wiadomość o aresztowaniu w Polsce p. Tadeusza Koyera z Montrealu, który — podobnie jak inni — udał się do kraju w celu odwiedzenia swych bliskich, odbiła się donośnym echem w całej Kanadzie. Podały ją społeczeństwu: radio, telewizja i prasa. W kołach polonijnych, od Montrealu po Vancouver, — jak to można było stwierdzić — fakt zaarrestowania jednego z rodaków, posiadającego obywatelstwo kanadyjskie, wywołał pewnego rodzaju wstrząs. Szary człowiek pyta:

— Jak to? Tadeusz Koyer pojechał do Polski za wizą udzieloną mu przez władze reżymowe. Władze zaś reżymowe w Kanadzie i gdzie indziej wyraźnie — co zresztą zgodne jest z przyjętymi obyczajami w tym względzie we wszystkich cywilizowanych krajach i praworządnych państwach — pouczyły chcących odwiedzić Polskę, że kto otrzyma wizę, ten pojedzie i włos mu z głowy nie spadnie.

Tymczasem... Tymczasem p. Tadeusz Koyer wizę dostał, ale dotąd do Kanady nie wrócił. Wiadomo, że został aresztowany. Za co? I tu idziemy w głębokie ciemności. Cóż p. Koyer mógł być „winien” gomułkowszczyźnie? — Co takiego zrobił, że trzeba było go pozbawić wolności i powrotu do Montrealu? Fama niesiona na językach wszędobylskich głosi, że reżym ma pretensje do p. Koyera z okresu II-ej wojny światowej, okupacji niemieckiej i sowieckiej. Czyżby?

Ale — pytamy znów — co takiego mógł zrobić p. Koyer w okresie wojny, że aż trzeba było go zamknąć za kratami? W Montrealu poznaliśmy go, jako człowieka spokojnego, pracowitego, nikomu w drogę nie wchodzącego. Był członkiem stowarzyszeń polonijnych, jak niemal każdy z nas, ale żadnych odpowiedzialnych funkcji nie sprawował. Tak samo nie wdziliśmy go w emigracyjnym ruchu politycznym. Nie pisał, nie wygłaszał przemówień, nie uprawiał polityki... A więc? Ciemności stają się jeszcze większe... Wchodzimy w pełnię nocy egipskiej, w mroki pełnej niewiedzy.

Zamknięcie p. Koyera uważane jest tutaj — zwłaszcza przez rżychych zwolenników reżymu warszawskiego — za fatalne pociągnięcie. Pociągnięcie to zemści się przede wszystkim na ruchu turystycznym między Kanadą, USA i Polską. Ponieważ — jak się okazuje — wiza warszawska nie chroni człowieka przed bezpieką i przeciwnie — wiza ta może być pułapką nastawioną na każdego emigranta, ludzi korzystających z usług tej wizesy będzie coraz mniej. Mówią już o tym telefony do biur podróży w Montrealu. Szereg osób, które nosiły się z zamiarem odwiedzenia Polski na Boże Narodzenie, zamiar ten porzuciły. Szary człowiek rozumuje znów w ten sposób; gdyby w Polsce zamknięto jakąś „szyszke”, wybitnego antykomunistę, no to byłoby to do pewnego stopnia wytłumaczalne. Ale jeśli zamknięto p. Koyera, człowieka bez „metryki antykomunistycznej” — to dlaczego jego losu nie ma podzielić każdy inny szary, jak p. Koyer, emigrant z Kanady czy USA? Nie chcesz patrzeć na świat przez kraty więzienne — nie jedź do Polski! — oto jedyna alternatywa, wysnuta ze sprawy p. Koyera.

Tak sprawa stoi obecnie. Zobaczmy czy i o ile inaczej ustawia ją bliższe dane. W państwie praworządnym — za jakie reżym Gomułki uważa Polską Republikę Ludową — ujawnione muszą zostać rzeczywiste powody zaarrestowania p. Koyera. Obawiać się jednak należy, że tak nie będzie, a świadczy o tym choćby i sam fakt wydania mu wizesy do Polski i sam fakt aresztowania. W państwie praworządnym osobom niepożądanym nie wydaje się wizesy wjazdowej. Zasady tej przestrzegają wszystkie konsulaty. Jeśli p. Koyer uważany był za kogoś niepożądanego w Polsce, nie powinien był otrzymać wizesy. Tu wizesy wydano, a potem człowieka zamknięto w więzieniu. Czyż nie tatarskie to obyczaje? (tr)

STANY ZJEDN.

SUFRAGAN POLSKIEGO POCHODZENIA DLA CHICAGO

Dzisiejszy „Osservatore Romano” przynosi wiadomość o nominacji ks. Prałata Alojzego Wycisła, proboszcza parafii Niepokalanego Serca Najśw. Panny Marii w Chicago, na Biskupa tytularnego Stadia i sufragana ks. Kardynała G. Meyera, Arcybiskupa chicagowskiego.

W ten sposób długoletnie starania Polonii chicagowskiej o własnego biskupa w mieście, w którym katolicy pochodzenia polskiego stanowią większość wśród katolików, zostały wreszcie uwieńczone powodzeniem. Zawdzięczamy to dobroci i zrozumieniu Janu XXIII. Ks. Biskupo Wycisło jest w Rzymie dobrze znany z czasów gdy jako pierwszy przedstawiciel N.C.W.C. rozwijał tu jeszcze pod koniec wojny energiczną, pełną inicjatywy i owocną działalność, zasługując sobie na wdzięczność ludzką i ogólny szacunek.

Nowemu ks. Biskupowi Sufraganowi chicagowskiemu składamy serdeczne życzenia: ad multos annos!

POLAK NACZELNYM DYREKTOREM SZPITALA

Wybitny specjalista chorób płucnych, Polak dr Eugeniusz Nargiełło, został mianowany naczelnym dyrektorem szpitala chorób płucnych w Berkeley Heights w stanie New Jersey. Dr

E. Nargiełło, urodzony w Polsce, ukończył studia medyczne w 1939 roku na uniwersytecie warszawskim. Dr Nargiełło jest członkiem Polskiego Klubu Uniwersyteckiego w New Jersey i członkiem Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku.

WŁOCHY

ZADUSZKI NA CMENTARZACH WOJENNYCH POLSKICH W ITALII

Ks. Arcybiskup Józef Gawlina, Opiekun uchodźstwa polskiego, odprawił, jak co roku, Mszę św. na cmentarzu w Montecassino. Byli obecni Ambasador R.P. przy Stolicy Apostolskiej, Kazimierz Papée, który po Mszy złożył wieniec u znicza, oraz ks. Biskup Jan Józef Król, sufragan z Cleveland w Stanach Zjednoczonych, który bawi w Rzymie w związku z pracami przygotowawczymi do Soboru Powołanego, wreszcie grupa kombatanatów. Na cmentarzu w Loreto odprawił Mszę św. ks. Mieczysław Kowalczyk, Duszpasterz Polaków we Włoszech, w otoczeniu licznych kombatanatów polskich z rejonu Marche i Przewodzącego SPK Italia W. Zahorskim na czele. Także na cmentarzu poległych w Bolonii i Casamassima odprawione zostały Msze św. za dusze poległych żołnierzy.

Placówki reżymowe też wystąpiły ze spóźnionym hołdem, składając wieńce na cmentarzach w ramach swoich własnych uroczystości; nikt im dostępu na cmentarze nie broniał, każdemu wolno modlić się za umarłych.

PALESTYNA

„NA GWIAZDKĘ”

„Czy wiesz” że w Jerozolimie od kilku lat odbudowują się kaplice 3 i 4 Stacji Drogi Krzyżowej?

Odbudowa zbliża się ku końcowi. Czwartą Stacją jest już wykończona. W trzeciej brak jednak jeszcze wielkiego ołtarza ze statua pierwszego upadku Pana JEZUSA pod krzyżem, mozaik w kopułach plafonu kaplicy oraz ozdobnych drzwi z brązu.

Swoją ofiarą możesz się przyczynić do szybkiego wykończenia tych dwóch sanktuariów w Ziemi Świętej oraz równocześnie uczestniczyć w modlitwach na Miejscach Świętych.

Ofiary można przysyłać pod adresem Redakcji lub wprost: Rev. Can. Stefan Pietruszka, Dom Polski, Old City, Jerozolim, JORDAN, via Beirut-Amman.

Wszystkim Drogim Ofiarodawcom przesyłam serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne, z obietnicą modlitwy w ich intencjach, we Mszy św. w Noc Wigilijną.

Jerozolim, listopad, 1960.

Rev. Stefan Pietruszka
Prezes Komitetu Odbudowy.

«GŁOS KATOLICKI» — «LA VOIX CATHOLIQUE»

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS I^e —

Telefon: RICHIEU 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.; w Niemczech 4,50 DM., w Wielkiej Brytanii 8/- sh.

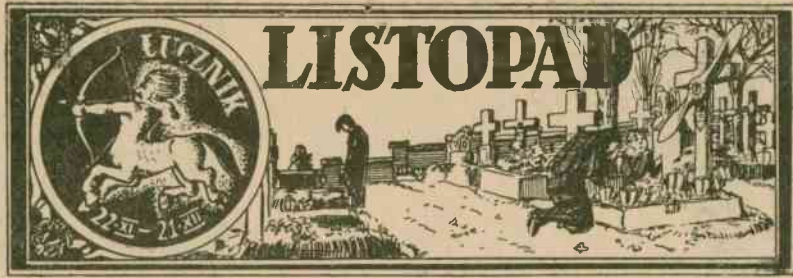
REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI.

— DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N^o d'autorisation 36.888

Drukarnia: „Les Presses Rapides” (dyr. F. Pielawa)

54, r. Phil. de Girard — Paris (18)



Uroczystość Dnia Zadusznego zawię-
czamy św. Odylonowi, opatowi sławnego
klasztoru benedyktyńskiego w Cluny we
Francji. Ustanowił on to święto w 998
roku i zarządził, aby je obchodzono na-
zwyczaj po Wszystkich Świętych. Uptynę-
ło zaledwie kilka lat, a zwyczaj benedyk-
tyński znalazł naśladowców i potwierdzo-
ne Stolicy Apostolskiej. Od XIII wieku
począwszy święto zmarłych przyjęło się
w całym Kościele.

Papież Benedykt XV dozwolił w 1915
roku każdemu kapłanowi odprawić w
Dniu Zadusznym 3 Msze św.

ZADUSZKI W LILLE

Tradycja, przyzwyczajenie czy oddanie
holdu, takie pytanie nasuwa się co rok w
dniu Wszystkich Świętych w północnej
Francji — w Lille. Nie jest powiedziane
że to przymus lub rozkaz; nie, to trady-
cja gromadzi ludzi w dniu Święta Umar-
łych Polonię Niepodległościową w Lille, by
w tym tradycyjnym dniu Święta Umarłych
oddać cześć tym, co od nas odeszli na zaw-
sze, tym, którym nie było danym dojść w
marszu, w marszu do Wolnej i Niepodle-
głej Polski.

Rano odbyła się w Kaplicy Polskiej w
Lille Msza św. celebrowana przez ulubio-
nego kapłana ks. Króla, podczas Mszy św.
piesni wykonane były pod przewodnic-
twem Sióstr Sercanek z Tourcoing, kaza-
nie wygłoszone zostało przez młodego lecz
duzo obiecującego księdza przybyłego z
Rzymu. Publiczność dopisała, gdyż trzeba
powiedzieć prawdę, że od chwili przybycia
do Lille księdza proboszcza Króla, kapli-
ca jest pełna po brzegi każdej niedzieli.

Abonament możesz opłacić :

we Francji: „Głos Katolicki” —
„La Voix Catholique” — 263-bis, rue
St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe
Paris N° 12 777 08 (5,20 NF
kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I.
33, rue des Anglais — Liège. Konto
pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr.
kwartalnie);

w Danii: Ks. Jan Szymaszek —
Hans Bogbinders Allé 2 — Køben-
havn S.

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI
Collegium Carolinum — Valkenburg
L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz
O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich —
Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe:
Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemior —
47, Brackley Rd. — London W. 4.
(8/- sh. kwartalnie).

Jest to niewątpliwa zasługa bogobojnego
i wielce dynamicznego księdza Króla. Po-
lonia z Lille i okolicy składa tą drogą księ-
dzu proboszczowi Królowi staropolskie:
Bóg zapłać!

Po południu o zapowiedzianej godzinie
licznie zebrana Polonia z Lille i okolicy
zgromadziła się przed bramą cmentarną,
by jak corocznie udać się razem pod prze-
wodnictwem przedstawicieli polskich or-
ganizacji niepodległościowych na groby
naszych kolegów Kombatantów, dając do-
wód przywiązania do tradycji i wiary. Na
grobie każdego Kombatanta zostały pop-
przednio umieszczone tradycyjne chryz-
tenty: groby są pokryte płytami z cemen-
tu, wygląd naprawdę bardzo przyzwoity a
napisy w polskim języku wskazują, że tu
spoczywa Kombatant polski, który oddał
życie, byśmy my mogli żyć.

Na tak zwanym cmentarzu „angielskim”
pośród Brytyjczyków spoczywa kil-
ku naszych Kombatantów. I o nich też ni-
gdy nie zapomina patriotyczna Polonia z
Lille — i tak obok lotnika spoczywa „pan-
cerniak” czy spadochroniarz.

W tym roku oprócz przedstawicieli or-
ganizacji niepodległościowych, jak: Zwią-
zek Rezerwistów i b. Wojskowych, SPK
Lille, Związek Oficerów Rezerwy, KSMP
z Lille, 1. Pułku Ułanów Jazłowieckich,
udział wzięła gromada dzieci ze szkółki
polskiej z Lille pod przewodnictwem
Sióstr Sercanek.

Organizatorom i uczestnikom należy się
naprawdę staropolskie Bóg zapłać, gdyż
nie tak nie łączy nas tu na tej gościnnej
ziemi francuskiej, jak miłość bliźniego, o-
raz przywiązanie do tradycji. Dlatego mo-
żna dziś powiedzieć, że tradycja i usz-
anowanie zmarłych to szlak naszej wędrówki
emigracyjnej na całym świecie.

Bronisław SZCZAPA

ODSZKODOWANIA DLA BYŁYCH DEPORTOWANYCH

Jak napewno zainteresowani dowiedzie-
li się już z doniesień prasy polskiej i francuskiej,
doszło ostatnio do dwu poważ-
nych osiągnięć na odcinku odszkodowań
za deportację. Jedno, to umowa Rządu
Francuskiego z Rządem Niemieckiej Repu-
bliki Federalnej i drugie, to umowa Wyso-
kiego Komisarza dla Spraw Uchodźców,
również z Rządem Niemieckim.

W tej chwili nie są jeszcze ustalone za-
sady wypłaty tych odszkodowań. Polski
Związek b. Deportowanych i Więźniów Po-
litycznych we Francji sprawy tej pilnuje.
Po otrzymaniu oficjalnych odpowiedzi,
tak ze strony francuskiego Ministra Kom-
batantów jak i ze strony Wysokiego Ko-
misarza, nie omieszkamy powiadomić na-
szych członków we Francji o formalno-
ściach jakich należy dokonać, by otrzy-
mać odszkodowanie z jednego czy drugie-
go źródła.

Zarząd Pol. Związku Deportowanych
i Więźniów Politycznych we Francji.

POŚWIĘCENIE POLSKIEGO DOMU PARAFIALNEGO W MONDEVILLE

W niedzielę 6 listopada Ks. Prałat
Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej
we Francji, dokonał poświęcenia pol-
skiego domu parafialnego. Mszę św. z tej
okazji celebrował Ks. Prowincjał Repka
O.M.I.

Po południu odbyła się uroczysta aka-
demia przy szczerlnie zapelnionej sali, a
wieczorem zabawa taneczna.

O tej wspaniałej uroczystości świadczą-
cej o żywotności Polaków w Normandii i
ich duszpasterza, ks. Fr. Zająca, napisze-
my obszernie w następnym numerze.

STOW. POLSKICH KOMBATANTÓW I WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH WE FRANCJI

zorganizowało wielki i uroczysty obchód
Święta Niepodległości w dniu 11 listopada
br. Program był następujący: Uroczyste
nabożeństwo w Kościele Polskim w Paryżu
na intencję Ojczyzny o godz. 11. Obecne
były delegacje sztandarowe organizacji
społecznych i kombatantkich. O godz. 17
akademia w Domu Kombatanta w Pary-
żu została otwarta zagajaniem ppłk. M.
Czarneckiego — prezesa SPK we Francji.
Przemawiali prof. dr I. Gałęzowska oraz
Stanisław Lis, wiceprezes Zarządu Gł.
SPK Federacji światowej. W części arty-
stycznej wystąpiła Weronika Bell. Przy
fortepianie: Maria Majewska-Barli.

GODNOŚĆ CZŁOWIEKA

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Kościół katolicki wie i sprawdził to mą-
drością wieków, że łaska budować może
jeno na zdrowej, pełnej ludzkiej naturze,
której nie niweczy, lecz doskonali.

Jeśli ktoś złamał nogi — napróchno pro-
ponować szybszy pojazd, nawet samochód.
Trzeba najpierw zagipsować, uleczyć nogi.

Na to, by człowiek współczesny odzys-
kał zmysł dla wartości niekoniecznie na-
macalnych, trzeba go poddać generalnej
duchowej terapii, trzeba mu zastrzyknąć
wiarę w własne człowieczeństwo, wiarę w
słowa, którymi się posługuje, że „tak” to
„tak”, a „nie” to „nie”.

Po czym dopiero pomyśleć można o
skrzydłach.

Lecz czasem jedyną receptą to owa
nieprzyjemna skrzynia z kratami, w której
grzesznik biedny wyrzuci z siebie nader
mozolnie nagromadzone paskudztwa —
po to, by z łaską odzyskaną odkryć w so-
bie, z nieopisanym olśnieniem, Dziecię
Boże, powołane ku wzlotom zawrotnym...

Dlatego Kościół z tak świętym uporem
staje w obronie sponiewieranej, zbezcz-
szczonej, a tak dostojnej Godności Czło-
wieka.

Kościół mówi: marzyłeś o skrzydłach
biedny lkarze, o skrzydłach postępu, no-
woczesności własnej fabrykacji: sponęły,
złamały się — runąłeś w bagno.

Ale patrz: oto dają ci skrzydła, Boże
skrzydła, spróbuj, leć!

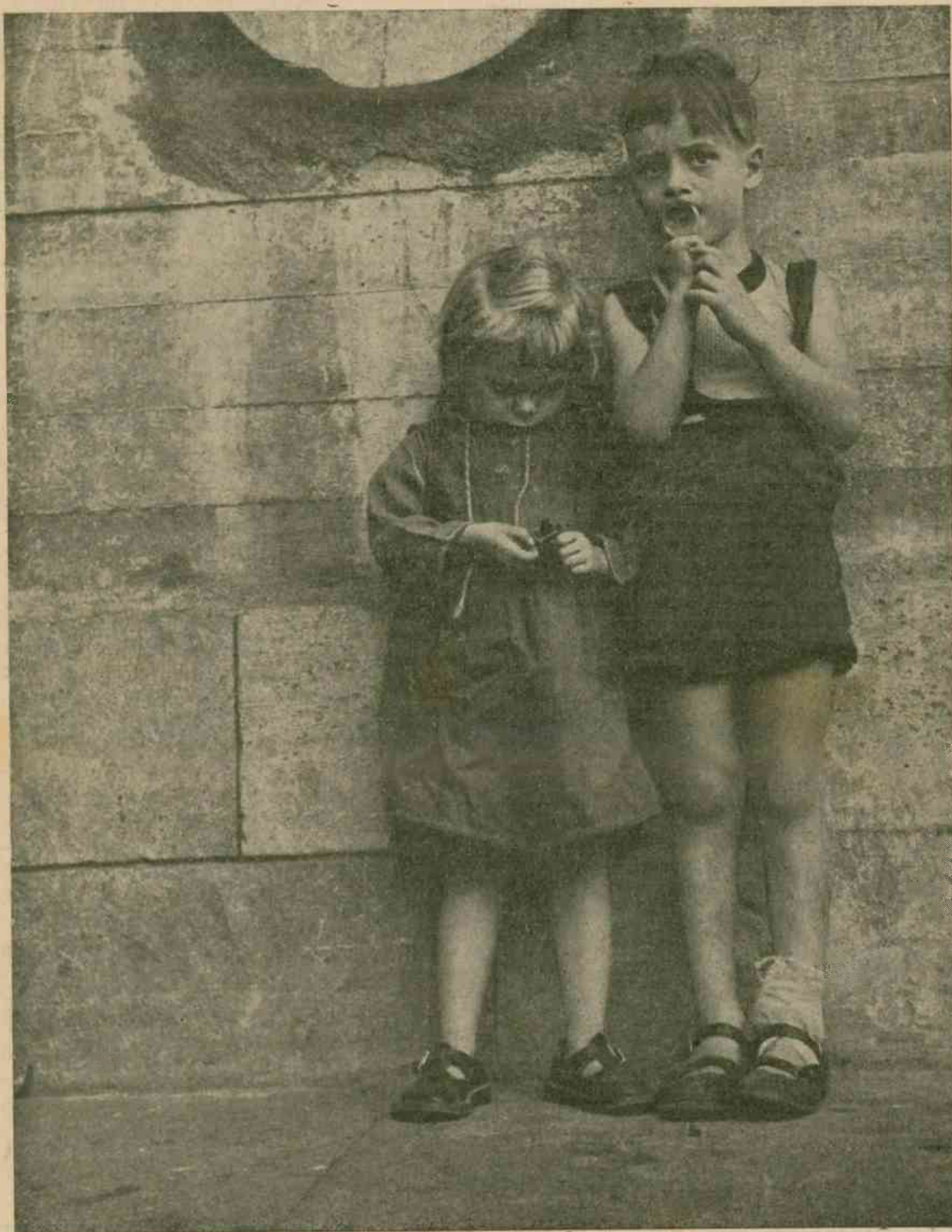
SAM.

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

TYDZIEŃ MIŁOSIĘRDZIA

W przyszłym numerze ukaze się odezwa ks. prał. Kwaśnego, Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, skierowana do chrześcijańskich i miłosiernych serc wszystkich Polaków na terenie Francji. Czyż nędzna dola sierot, które widzimy na zdjęciu poniższym, a które w różnych postaciach liczą na pomoc Polskiej Misji Katolickiej, nie wzruszy naszej chrześcijańskiej dobroci?



W swej mowie z dnia 4 listopada Prezydent Francji gen. de Gaulle powiedział: „Świat złożony jest w jednej trzeciej z narodów dławionych jarzmem totalizmu, podczas gdy imperium sowieckie, które jest najstraszniejszym i największym mocarstwem kolonialnym, jakie kiedykolwiek było znane, pracuje nad rozciągnięciem wszędzie swego panowania.”
U góry: prezydent Francji gen. de Gaulle. U dołu: Baumgartner, francuski minister finansów, który uzdrowił chory skarb Francji

